

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1 zł. 30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wyjątk. 18 zł.

kwartalnie 5 zł. 80 ct.

miesięcznie 10 " 1 zł. 85 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " "

Bezpłatnych dostawek Redakcyi nieuwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz półtorowy albo jego miejsce 10 ct.
całodzienna wiersz garmondowy 40 ct., maie
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

W Lwowie:	Na prowincyi:
Wydania rannego 2 ct.	8 ct.
wieczornego 3 "	4 "
oba wydania razem 4 "	5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depešze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 28 października. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej miało przebieg spokojny. Namietne mowy pp. Pacaka i Plazeka wywołały wprawdzie żywe okrzyki i dość częste przerywania ze strony socjalistów i lewicy, ale na tem też ograniczyły się nadprogramowe dodatki w dyskusji nad oświadczeniem rządu, która nie wywołała wczoraj szerszego zainteresowania i ostatecznie została zakończona.

Wczoraj też rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem socjalistów o zniesienie §. 14. Będzie ona, jak powszechnie sądzą, bezcelową, gdyż nie można się nawet spodziewać wyboru specjalnej komisji, której wniosek ten miałby być przekazany.

Koniec wczorajszego posiedzenia przyniósł jedną z zanadto dobrze znanych arlekiad p. Schoenerera, który zażądał odroczenia wyborów do delegacji, oraz zwolnienia następnego posiedzenia Izby dopiero na wtorek. Wniosek ten poparli jedynie t. zw. Schoenererowcy, co oczywiście żywo oburzyło mernerów tej kliki: Schoenerera i Wolfa.

P. Wolf zawał w gniewie do lewicy: „A gdzie się podziła niemiecka *Gemeinbürgerschaft*?”

P. Glöckner odpowiedział: „Wy nie jesteście naszymi komendantami!”

P. Wolf zagroził lewicy, że dobrze zapłaci za to głosowanie. „Jest to — wołał — zdradu ludu!”

P. Schoenerer wyduje okrzyk: „Niech żyje ces. król. socjalua-demokracja!”

Socjalista p. Verkauf oświadczył się wprawdzie także za odroczeniem wyborów do delegacji, ale z innych motywów. Zaznaczył on, że wybory delegacyjne — to ostatnia broń przeciw obecnemu rządowi. Dlatego p. Verkauf jest za odroczeniem ich do chwili, w której przyjęty będzie wniosek socjalistów o zniesienie §. 14. Ale i ten wniosek upadł.

Natomiast uchwalono wniosek prez. Fuchsa, aby wybory do delegacji odbyły się już na dzisiejszym posiedzeniu.

Uchwałę tę uważają za wielką klęskę Młodoczechów, którzy dążyli do tego, ażeby wybory odbyły się dopiero w przyszłym tygodniu, po kilkudniowej przerwie w obradach Izby, a nawet dzisiejsza *Politik* zapowiada, że wybory te odbędą się dopiero 6 listopada.

Nadzieje jednak Młodoczechów spełzły na niczem.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia Izby:

Po przemówieniu p. Pacaka — jak wiadomo już z wczorajszego sprawozdania (patrz wczorajsze popołudniowe *Słowo Polskie*. Przyp. Red.) zabrał głos p. Wachnianin. Obecna dyskusja wykazała — powiada mowca — że bardzo długo jeszcze w Austrii stronnictwa tworzyć się będą tylko na podstawach narodowościowych. Walki narodowościowe muszą doprowadzić w końcu do wojny domowej, jeżeli czynniki miarodawcze nie przystąpią ostatecznie do sprawiedliwego uregulowania spraw językowych. Sannacya Austrii powinna być jedynym programem wszystkich stronnictw. (Oklaski u Polaków.)

Kwestya kompetencji jest wielkiej wagi. Dotychczasowe próby rozwiązania kwestyi językowej, były jednostronne i dlatego nie miały powodzenia. Jedyną podstawą tych usiłowań powinna być zasada równouprawnienia wszystkich szczepów narodowych. Oświadczenie rządu mowca rozumie w ten sposób, że rząd, jako najbliższy cel swój uważa wprowadzenie stosunków normalnych w tym parlamencie walki.

Załatwienie sporów narodowościowych w Austrii jest zadaniem stronnictw tej Izby. Rozwiązać kwestyę można tylko, identyfikując interes państwa z interesem poszczególnych szczepów narodowych i unikając wszelkiej jednostronności. Stronnictwo mowcy stoi silnie przy programie prawicy, którego hasłem jest sprawiedliwość i równouprawnienie wszystkich narodowości. Ten program jest programem austriackim. (Oklaski u Polaków.)

Na wniosek p. Kathreina zamknięto dyskusję i wybrano mowcą generalnym postać młodoczeskiego Plazeka, który zwraca się przedewszystkiem przeciw twierdzeniu, jakoby Czesi zdawienie się policyi w Izbie powitali byli oklaskami.

Socjalista poseł Resel wyjmując egzemplarz pisma ilustrowanego *Delnicky Listy* i woła: „Oto masz pan dowód!” (Głośnie protesty u Młodoczechów. Jeden z nich wyrwa Reslowi pismo i drze je na kawałki). Wiceprezydent Lupul kilkakrotnie dzwo-

ni i prosi o spokój. Po dłuższej wrzawie Plazek mówi dalej:

Co się tyczy programu rządowego — powiada mowca — chcę spróbować, czy nie znajdę w nim przeciwie czegoś dodatniego. (Młodoczesi wołają: Jesteśmy bardzo ciekawi!) Mowca twierdzi, że w programie rządowym przebijają się wdzięczność, mianowicie wdzięczność dla obstrukcyi, której obecny gabinet ma być swój do zawdzięczenia. O zamiarach swoich nie miał rząd nic więcej do powiedzenia, jak tylko, że są one szczerze. Poseł Plazek tak kończy swe wywody:

Jesteśmy wprawdzie rozdrażnieni, ale nie urządzimy obstrukcyi w chwili, kiedyby to rządowi dogadzało. My wystąpimy na pierwszy plan znowu w chwili stosownej. Mowca oświadcza wreszcie, że rząd obecny powinien jak najrychlej zniknąć. (Oklaski u Młodoczechów.)

Po zamknięciu dyskusji, poseł Dyk, Młodoczech w sprostowaniu faktycznym zastrzega się przeciwko twierdzeniom p. Daszyńskiego, jakoby jemu (Dykowi) hr. Badeni miał do zawdzięczenia, że nie stanął przed Izłą jako oskarżony o zbrodnię stanu. (P. Dyk był — jak wiadomo — referentem tej sprawy w komisji). Niestety — powiada mowca — nie miałem szczęścia położyć jakiegokolwiek zasługi dla tego wysoce zasłużonego i honorowego człowieka.

Na tem dyskusja nad programem rządowym została wyczerpana i z kolei przystąpiono do rozprawy nad wnioskami nagłymi posłów: Daszyńskiego, Verkaufa i towarzyszy; tndzież Kaisera, Pergelta, Luegera, Kinka i tow. w sprawie zniesienia, względnie ograniczenia paragrafu 14-tego.

Pierwszy wnioskodawca poseł Daszyński przypomnia, że stronnictwo jego już 27 stycznia br. przedłożyło analogiczny wniosek, niestety nadaremnie, jakkolwiek posłowie socjalistyczni już wtedy przewidzieli, że rząd w czasie wymuszonych feryj parlamentarnych będzie nadużywał tego paragrafu

Mowca cytuje szereg cesarskich rozporządzeń, wydanych na podstawie §. 14 i stara się na podstawie ich treści udowodnić, że albo nie były nagłymi, albo naruszyły ustawę, bo zawierają trwale obciążenie ludności. Jeżeli ktoś powiada, że wykreślenie §. 14 nie ma celu, gdyż ludzie, posługujący się gwałtami, zawsze jeszcze znajdują środki na łamanie ustaw, to jest na to odpowiedź, że parlament powinien takim ludziom w każdym razie takie łamanie ustaw utrudniać, a nie ułatwiać.

Mowca wskazuje na Węgry, gdzie nie odważono się naruszyć ustawy, lecz raczej rząd musiał ustąpić. Cała ustawa o odpowiedzialności ministrów w Austrii jest iluzoryczna; usunięcie paragrafu 14, to polityczna kwestya siły i życia parlamentu. Albo zwycięży absolutystyczna siła, albo zwycięży parlament. (Huczne oklaski na lewicy).

Tylko w ten sposób parlament może uniemożliwić gabinetowi wstępowanie na tę drogę, jaką kroczyły poprzednie rządy. § 14 musi być zniesiony. Jeżeli ludność kiedy niekiedy wykroczy przeciw ustawie, to zaraz Manlichery grają, natomiast ministrom wolno ustawę naruszyć — a w najgorszym wypadku posyła się ich na pensję.

Co się tyczy ogólnej sytuacji politycznej, to stronnictwo mowcy wobec hr. Clary'ego zachowuje zupełną nieufność. Mowca zaznaczył już, że jeśli rząd obecny nie znajdzie większości, to także chwycić się będzie paragrafu 14. Jeżeli więc parlament nie chce stracić swej godności, musi wniosek ten przyjąć.

Nakoniec występuje mowca przeciw wnioskowi lewicy, dążącemu tylko do zmiany, względnie złagodzenia tego paragrafu i żąda bezwzględnie skreślenia paragrafu 14. (Oklaski na ławach socjalistycznych).

Poseł Schönenerer wnosi zamknięcie posiedzenia, wniosek ten jednak odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosom Schönenererowców.

Jako drugi wnioskodawca przemawia p. Kaiser i uzasadnia wniosek lewicy, który domaga się zastąpienia §. 14 innem postanowieniem, ograniczonym tylko faktycznymi wypadkami nagłej konieczności. Mowca apeluje do większości, aby głosowała za prawem i ustawą.

Tylko w takim razie Niemcy wspólnie z większością będą mogli przystąpić do pracy ekonomicznej. W przeciwnym razie rząd będzie musiał odwołać się do ludności, co Niemców wcale nie przejmuje strachem. (Oklaski na lewicy).

Na tem dyskusję przerwano i odbyły się jeszcze wybory komisji: prasowej i przemysłowej.

Prezydent zapowiada, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawi wybór delegacji.

P. Schoenerer protestuje przeciw temu i wnosi, aby posiedzenie następne odbyło się dopiero we wtorek, i aby na porządku dziennym umieszczono sprawę zapomogową, tudzież sprawę oskarżenia gabinetu hr. Thuna.

P. Verkauf wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się jutro, aby jednak nie przystępować do wyboru delegacji przed załatwieniem wniosków w sprawie zniesienia §. 14.

Wniosek Schoenerera odrzucono wszystkimi głosami przeciw głosom Schoenererowców, a wniosek Verkaufa wszystkimi przeciw głosom socjalistów, Schoenererowców i niemieckiej partii ludowej. Utrzymała się zatem propozycja prez. Fuchsa. Na tem posiedzenie zamknięto.

Więści z parlamentu.

Wiedeń, 28 października. Deputacya kwotowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym hr. Schönborna, zastępcą przewodniczącego p. Jaworskiego, a referentem radcę dw. Beera.

Wiedeń, 28 października. Komisya dla nietykliwości poselskiej wybrała swoim przewodniczącym p. Eug. Abrahamowicza.

Wiedeń, 28 października. Jak dzienniki donoszą, p. dr. Engel imieniem Młodoczechów zaproponował niemieckim posłom z Czech wznowienie dotychczasowego kompromisu w sprawie wyborów do delegacji.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 28 października. *N. Fr. Presse* powtarza krążącą w kołach poselskich pogłoskę, że na onegdajszym wieczornym posiedzeniu Koła polskiego przyszło do ożywionej rozprawy nad sytuacją. W dyskusji tej podnoszono ostre rekryminacje, z powodu znanej mowy p. Stransky'ego, mianowicie z powodu jej ustępu o hr. Gołuchowskim. Wyrażono zdanie, że potrzeba żądać bezwarunkowo zadosięczynienia.

Czeskie demonstracje.

Praga, 28 października. W rozmaitych miejscowościach na prowincyi odbyły się także w ciągu ostatnich dni demonstracje. W Kladnie 24 b. m. około 600 ludzi urządziło pochod przez ulice, śpiewając i gwizdając. Żandarmerya i policya miejska rozprószyły demonstrantów, których liczba wzrosła stopniowo do 3.000 i nie dopuściła do spotkania robotników narodowców z socjalistycznymi.

W wielu domach żydowskich powybijano szyby. Starosta wydał ogłoszenie, w którym grozi najsurowszymi zarządzeniami w razie powtórzenia się demonstracji.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt, 28 października. Onegdaj odbył się na zamku królewskim w Budzie obiad dworski, na który otrzymało zaproszenia, oprócz ks. prymasa Vaszary'ego, także wielu posłów, między innymi poseł partii niezawisłych p. Jousth, który, jak wiadomo, w walce obstrukcyjnej przeciw b. prezydentowi ministrów bar. Banffy'emu odegrał tak wybitną rolę. Zaproszenie p. Joustha jest tu przedmiotem powszechnych komentarzy.

Cesarz był podczas obiadu w doskonałym humorze i podczas *cerclu* rozmawiał z wielu posłami, między innymi zaś z p. Jousthem. Cesarz zwrócił się do p. Joustha ze słowami: „A, to moja najwierniejsza opozycja! Ciesz się, że obecnie obrady w Sejmie toczą się tak gładko.”

— Jousth: „I my, królu, z tego się cieszymy. Wprawdzie robimy opozycyę przeciw Szellowi, ale prawy charakter przeciwnika, szanującego także zdanie odmienne, skłania nas do poważania go.

Cesarz: Ale sądzą, że gwałtowna obstrukcyja, jaką prowadziliście za czasów Banffy'ego, nie była usprawiedliwioną.

— P. Jousth: Teoretycznie obstrukcyja nie jest może usprawiedliwioną, ale ministerstwo bar. Banffy'ego fałszowało z rozmysłu wybory, co groziło podkopaniem parlamentaryzmu w jego najistotniejszych podstawach. Wobec tego obstrukcyja polityczna jest usprawiedliwiona taktyką.

Niech J. K. M. będzie jednak przekonany, że i wówczas ożywiła nas myśl służenia jaknajlepiej ojczyźnie i dynastyi. Wobec postępowania Banffy'ego, nie mieliśmy jednak innej drogi wyjścia.

Z kolei zapytał cesarz p. Joustha, czy sądzi, że w ogóle istnieją zupełnie prawidłowe wybory?

P. Jousth odpowiedział: „Zapewne, że nie, albo bardzo rzadko, ale od takich wyborów „czystych“, do tych, które przeprowadzał Banffy — jest droga daleka.

Następnie cesarz rozmawiał z przedstawiciela-

mi partji narodowej, wyrażając swoje zadowolenie, że należą obecnie do większości, popierającej rząd, poczem jeszcze rozmawiał z pp. Apponym, Falkiem i Stefanem Tiszą.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 28 października. *Times* donosi z Elandslagte pod datą 22 b. m.: Dotychczas nie można jeszcze dokładnie podać strat Boerów. Zdaje się, że wynoszą one około 250 ludzi zabitych. Pułkownik Schiel w rozmowie oświadczył, że wobec dzielnego zachowania się wojsk angielskich, trudno było myśleć o zwycięstwie.

Londyn, 28 października. Biuro Reutersa donosi z Kimberley pod datą 24 b. m.: Oddział angielski, liczący 270 ludzi, opuścił rano miasto i spotkał w drodze oddział Boerów, z którym przyszło do bitwy. Później Anglię otrzymali jeszcze poparcie dwóch pociągów pancernych i oddziału, liczącego 220 ludzi wraz z dwiema armatami.

Anglię otworzyli ogień, na który Boerowie dzielnie odpowiadali, mimo, że pozycja ich (Boerów) była znacznie gorsza. Artylerya Boerów przez czas dłuższy pracowała. Walka trwała trzy godziny. Po stronie Anglików jest trzech zabitych i 21 rannych. Boerowie mają straty znacznie większe. Między innymi poległ komendant Botha.

Londyn, 28 października. Parlament został odroczonej mową tronową, która wypowieda głęboką boleść królowej, z powodu śmierci tylu dzielnych oficerów i żołnierzy, a zarazem daje wyraz ufności, że błogosławieństwo Boże towarzyszyć będzie usiłowaniom parlamentu i działalności armii i że pałki angielskie w południowej Afryce stać będą dzielnie na straży honoru wielkiej Brytanii.

Londyn, 28 października. W Izbie gmin wyraził Gibson Bowies obawę, że w razie dłuższego trwania wojny, obce mocarstwa będą się starały wyciągnąć dla siebie korzyści z trudnego położenia. Może się też stać łatwo, że dokonany będzie zamach na posiadłości angielskie, albowiem faktem jest, że z wyjątkiem Austro-Węgier, wszystkie mocarstwa nienawidzą Anglii.

Paryż, 28 października. W nocie agencji Havasa, Bo urgeois zaprzecza podanej przez niemieckie dzienniki wiadomości, jakoby on wtedy, kiedy cesarz Wilhelm wystosował znany telegram do prezydenta Krügera, upoważnił był francuskiego ambasadora w Londynie, ażeby na wypadek wybuchu wojny między Niemcami a Anglią, tej ostatniej ofiarował poparcie Francji.

Paryż, 28 października. Wobec doniesienia jednego z dzienników, „Agencja Havasa“ zapewnia, że rząd nie ma zamiaru wysłać dywizji okrętowej do południowej Afryki. Co najwyżej, minister marynarki wysła tam jeden okręt.

rozwiązanie zgromadzenia wyborców chrześcijańskich.

Kraków, 28 paźdz. Na wczorajsze zgromadzenie poufne wyborców chrześcijańskich przybyło około 800 uczestników. Przewodniczył prof. Uniw. Wł. Czerkawski. Referent dr. Wł. Lewicki, współredaktor *Głosu Narodu*, mówił o interpelacji pp. Rapaporta i Byka oraz o podpisaniu jej przez pp. Weigla i Sokołowskiego. Wtm wkroczyli komisarze policyi i rozwiązali zgromadzenie z powodu, że niektórzy obecni nie mieli zaproszeń lub też, że ich nie znali urządzający zebranie.

Po ogłoszeniu rozwiązania zebrania, p. Zygmunt Mikołajski i referent Lewicki wezwali obecnych, aby wzywali postom *votum* nieufności i wezwali ich do złożenia mandatów. Wniosek przyjęto oklaskami i okrzykami; potem odbyła się demonstracja przed lokalem redakcyi *Nowej Reformy*.

Poświęcenie cerkwi.

Czerniowce, 28 października. W Łukawcu nad Seretem odbyła się w obecności prezydenta rządu i licznych dostojników uroczystość poświęcenia ufundowanej przez posła sejmowego Wassilkę z wielkim nakładem grecko-wschodniej cerkwi. Podczas bankietu w palacu Wassilki arhimandryta Czuperkiewicz wniósł pierwszy toast na cześć cesarza, skłaniając go jako księcia pokoju i orędownika kościoła.

P. Wassilko podniósł, wydatnią działalność szefa rządu krajowego, jakoteż arhimandryty, poczem prezydent rządu krajowego wniósł toast na pomyślność fundatora świątyni p. Wassilki; przypomniał jego zasługi i w końcu zaznaczył z naciskiem wierność dla cesarza i dynastji ludności powiatu.

Prof. Leszetycki.

Wiedeń, 28 października. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że prof. Leszetycki, który zamierzał przesiedlić się do Wiesbadenu, dał się skłonić do pozostania w Wiedniu.

„Rycerz przemysłu“.

Wiedeń, 28 października. Wczoraj wieczorem zakończyła się kilkudniowa rozprawa przeciw znanemu „rycerzowi przemysłu“ Valkunowi, oskarżonemu o biganię, oszustwa i sprzeniewierzenia.

Przyjęli zatwierdzić pytania co do biganii i sprzeniewierzeń. a trybunał skazał Valkuna na 7 lat ciężkiego więzienia i wydalenie z Wiednia po odsiedzeniu kary.

Stan powietrza.

Wiedeń, 28 października. O opadach znikąd nie donoszą. Morze spokojne. Pogoda trwa.

Wiedeń, 28 października. Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował nauczyciela państwowej szkoły realnej w Tarnopolu, Stanisława Tołłoczke, głównym nauczycielem w żeńskim seminarjum nauczycielskim w Krakowie.

Wiedeń, 28 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, które przyznaje szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kolomyi, co do jej uczniów te korzyści, które bliżej określa §. 12 oduosnej ustawy dla majstrów cieśliskich.

Wiedeń, 28 października. Naczelnik centralnego biura korespondencyjnego, zasłużony około rozwoju tej instytucji, radca rządu, Ludwik Hahn, otrzymał tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń, 28 października. Firma Beer i spółka w Klosterneuburgu wystąpiła ze skargą przeciw firmie bankowej S. M. Rothschild w przedmiocie prawa akcyonaryusza założycieli Zakładu kredytowego. Wiedeński sąd handlowy odrzucił jednak skargę z powodów formalnych, albowiem firmie tej brak legitymacji do wniesienia skargi.

Wiedeń, 28 października. Profesor Hirsch rozpoczął wczoraj na nowo wykłady w uniwersytecie. Żadnych z tego powodu demonstracji nie było.

Bruksela, 28 października. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto artykuł I. projektu ustawy o nowej ordynacji wyborczej.

Belgrad, 28 października. Król Aleksander wyjechał wczoraj do Wiednia, skąd uda się na kilkutygodniowy pobyt do południowego Tyrolu. Król poruczył regencyę radzie ministerjalnej.

Rzym, 28 października. Wobec ponownych pogłosek o zaślubieniu papieża, stwierdzają z kół watykańskich, że papież przyjmował wczoraj na posłuchaniu kilku dyplomatów.

Delegacya.

Wiedeń, 28 października. Rząd pragnie, ażeby parlament obradował także w czasie trwania delegacyi, które zwołane będą na dzień 18 listopada. Na prezydenta delegacyi austr. upatrzony jest jeden z członków partji środka Izby panów.

Wiedeń, 28 października. Komitet wykonawczy prawicy zgodził się jednogłośnie na to, aby dziś już dokonać wyboru członków delegacyi.

Klub młodoczeski uchwalił zawrzeć w sprawie wyborów do delegacyi następujący kompromis z czeską wielką własnością i niemieckimi posłami z Czech: Jako delegaci mają być wysłani czterej czescy, czterej niemieccy i dwaj członkowie konserwatywnej wielkiej własności, jako zaś ich zastępcy jeden czeski i jeden członek konserwatywnej wielkiej własności. O tej uchwale zawiadomiono posła Pergelta.

Z budżetu szkolnego na r. 1900.

Lubiana, 28 października. *Slovenski Narod* dowiaduje się, że w budżet r. 1900 wstawioną będzie pozycja, przeznaczona na rozszerzenie słoweńskiego gimnazjum niższego na wyższe.

Wiedeń, 28 października. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Cieszyna, że w budżet państwa r. 1900 wstawiono pozycję 4.000 zł. na niemieckie prywatne gimnazjum w Frydku.

„Z d e“.

Budziejowice, 28 października. Na odbytem wczoraj zebraniu kontrolnem w Frauenberg, aresztowano 2 robotników za zgłoszenie się słowem *zde* zamiast *her*.

Spotkanie cesarzy.

Berlin, 28 października. W kołach dworskich zapewniają, że cesarz Wilhelm dotychczas nie otrzymał wcale zaproszenia na polowanie, które, według *Localanzeigera*, odbyć się ma w przyszłym miesiącu w Spale. Wogóle uważają tu wiadomość o spotkaniu trzech cesarzy w Spale za nieprawdopodobną.

Mowa tronowa ks. bułgarskiego.

Sofia, 28 października. Książę Ferdynand otworzył wczoraj mową tronową sesję zgromadzenia narodowego. Książę stwierdza, że stosunki do Rosyi, oswobodzicielki Bułgarii, oraz do wszystkich państw sąsiednich są niezmiennie lojalne. Z wielkim zadowoleniem wspomina też mowa o uroczystym przyjęciu, jakie zgotował księciu podczas ostatniego jego pobytu Wiedniu, cesarz Franciszek Józef.

Z teatru.

(„Drużba“. komejwa w 3 aktach Michała Baluckiego).

Ten sam. Nie zmienił się prawie na jotę. Trochę tylko przytył, zrobił się bardziej rubaszny i niekiedy zachowuje się w towarzystwie tak, jakby przez dłuższy czas gruntownie studyował atmosferę małej kawiarenki przedmiejskiej. Po za tem jest to zawsze ten sam Balucki: nasz sympatyczny, nasz znany, nasz znakomity, nasz uwieczony. Rozumie galeryę i galerya jego rozumie. Potrafi przyrzadzić dla niej biesiadę duchową tak, żeby w niej było jak najwięcej ostrych

przypraw. Oczywiście, że kawior jest tu wykluczony. konsumenci jego nie znają tego artykułu, zadowolając się pieprzem. Kulminacyjnym punktem zabawy bywa zawsze coś w rodzaju stłuczonego półmiska, którego żalność szczątki wywołują długo nieutulone kurcze śmiechu wysoko pod powałą teatralną. Równie dobrze skutkuje wywrócenie się z krzesłem na ziemię, albo wciągnięcie marynarki na wywrót — i nasz sympatyczny w poczuciu obowiązku wobec sztuki nie cofa się nigdy przed użyciem tego rodzaju wypróbowanych środków.

Tak było i wczoraj.

Jesteśmy po kolei w mieszkaniu studentów i mieszczan krakowskich. Któż nie zna tych „nie starzejących się“ postaci? Studenci nie mają pieniędzy i rozwalają się na kanapach. Do głuchej staruszki i robiąc jej w uszy. Jestto okropnie wesołe. Staruszka zaprasza ich na wesele. Idą. Zabawa jest poprostu bezbrzeżna. Są fenomenalnie komiczne mieszczki w jedwabnych sukniach, rozmawiające o swoich nieboszczykach mężach, są obywatele z jaskrawymi krawatkami, którzy mają chwalebny zwyczaj powtarzać ciągle jakiś zwrot bardzo rozweselający, są gęsi i gąski, kawalerowie, flirt, a nawet — grube ryby. Na scenie panuje wrzawa, która uraga opisowi. Po błogosławieństwie pary nowożeńców, które wprowadza mile urozmaicenie nastrojowe, rozpoczyna się najintensywniejsza czynność weselna: jedzenie i picie. Tutaj przypada ów sławny stłuczony półmisek, którego efekt jest wprost bajeczny. Gwar, równoczesna rozmowa piętnastu osób, brzęk talerzy, toasty, śpiew chóralny. Trwa to godzinę.

A nad wszystkim unosi się uśmiechnięta twarz Michała Baluckiego, który błogosławi ten „swojski“ obrazek. Dawniej, na początku swojej kariery próbował on gryźć delikatnie, ale teraz stracił zęby.

Potem z chaosu wylania się pewna młodzieńka para zakochanych — i koniec. Michał Balucki lubi zenić. Pozwala więc spodziewać się nowego wesela i — może — nowej komedji. Treść? Czy stłuczony półmisek jest niezem? Zresztą tu decyduje publiczność. Ona się zanosila od śmiechu, bo taki rodzinny, ojezysty obrazek zawsze poruszy gdzieś niezbyt głęboko umieszczone struny, zatarga niemi i wywoła wybuchi zadowolenia, który się rozlewa daleko po za obrębem gminachu teatralnego.

A aktorzy grali tak, żeby Baluckiemu mógł Szekspir pozazdrościć.

KRONIKA.

Wybory. Komitet centralny przedwyborczy (oddział lwowski) na wczorajszym posiedzeniu z a t w i e r d z i ł kandydaturę p. Władysława Górki, burmistrza m. Rawy na posła do Sejmu z małej posiadłości w Rawie.

Burmistrzów miast Tarnopola i Kolomyi zaprosi komitet do wdrożenia akcyi wyborczej sejmowej.

Naczelny dyrektor poczty i telegrafów, radca dworu Seferowicz powrócił z podróży i objął urządowanie.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Tymotusz Łysiak, rodem z Kamionki Lipnik, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wydział Towarzystwa muzycznego, wobec rezygnacyi p. Melcera, większością głosów wybrał dyrektorem p. Sołtysa. W niedzielę odbędzie się ogólne zebranie członków.

Rzekomo tajemniczy wypadek otrucia się amoniakiem, o którym donosiliśmy przed paru dniami, okazał się zupełnie zwyczajnym wypadkiem śmierci naturalnej. Szło mianowicie o niejakiego Fuhrmana, o którym pogłoska twierdziła, że otrul się amoniakiem, w szpitalu zaś lekarz miał mylnie rozpoznać różę i zapalenie płuc. Aby pogłoskom, przedstawiającym w ujemnem świetle ową dyagnozę, kłamać zadać, zarządono z całą ścisłością policyjno-sanitarną sekcję zwłok zmarłego przed paru dniami Fuhrmana i sekcya ta stwierdziła brak wszelkich śladów otrucia, a natomiast różę i zapalenie płuc w połączeniu z alkoholizmem, jako niewątpliwą przyczynę śmierci.

O motywach samobójstwa s. p. Białkowskiego w Zaleszczykach dowiadujemy się z wiarygodnego źródła co następuje: S. p. Białkowski był człowiekiem wysoce sumiennym i skrupulatnym, lecz łatwowiernym, słabym i dającym się łatwo wyzyskiwać. Korzystał li też z tego rozmaici nieuczciwi ludzie, którzy zaufał i którzy porobili na tej jego wygórowanej szlachetności korzystne interesy, a jego samego postawili nad przepaścią. Nie chcąc przeżyć następstw cudzej niesumienności, a swojego optymizmu życiowego, sam skrócił sobie życie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 28 bm.: o godzinie 3½ popołudniu: „Zyd polski“, sztuka w 3 aktach Ereckmana i Chatriana, z p. Chmieleńskim w głównej roli.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Mikado“, operetka w 2 aktach Artura Sullivana.

Zmarli:

Fr. Zdański, radca dworu, emeryt starszy prokurator, zmarł we Lwowie.

Miasta galicyjskie.

Stanisławów.

(Ciąg dalszy).

Na ten okres przypadła działalność dzisiejszego burmistrza, dr. Nimhina. Zuając doskonale grunt, na którym wzrósł i wychował się, obznajomiony przytem z postępani na polu gospodarki miejskiej w wielkich środowiskach obcych, które studyował, potrafił on bez

angażowania funduszów miejskich w niebezpieczne eksperymenty, zużyć je jak najkorzystniej dla Stanisławowa. Przeszli mu w pomoc dzielnicy współpracownicy. P. Teodorowicz, zarządzający obecnie gazownią lwowską, zdolał tu w ciągu lat kilku tak zreformować oświetlenie ulic, że przyeńcił większe nawet miasta. Jego następcą, p. Dziurzyński, dalej pracuje w tym kierunku i bez przesady powiedzieć można, iż żadne z miast galicyjskich nie posiada równie doskonałego oświetlenia, jak Stanisławów. Nie poszedł gród Rewery na lep elektryki, jak dowiódł choćby przykład Przemysła, kosztownej a niepraktycznej. Gaz, wyrabiany z błękitnych olejów, odpadków ropy naftowej, o znacznej sile świetlnej wybornie spełnia swe zadanie, a konsumpcja prywatna w zupełności pokrywa koszty oświetlenia miasta i jeszcze czysty daje dochód. P. Teodorowicz zaprowadził kilka systemów latarni; wszystkie one — w najdalszych nawet ulicach mają po dwa płomyki i koszulki auerowskie. Latarnie stanisławowskie odznaczają się przytem estetycznym wyglądem czystością, której lwowscy latarnicy niezbyt skrupulatnie przestrzegają. Dla lepszego oświetlenia punktów, w których panuje znaczny ruch wozowy, ustawiono latarnie o wielkich kragłych kloszach, osadzonych, jak cylindry, a więc bez bocznych przyrządów do podtrzymywania — tak, iż z żadnej strony cień nie pada. Nadto płomyki owych latarni ujęto w cylindry „holofanowe“, posiadające tę własność, iż światło rozpraszają w kierunku horyzontalnym na znaczną przestrzeń.

Wobec tego, że p. Teodorowicz przeniósł się, jak wspomniano — do Lwowa, miejmy nadzieję, że i stolica kraju wkrótce zrówna się pod względem oświetlenia — ze Stanisławowem.

Oświetlenie do zbytłownych wprawdzie inwestycji nie należy — niemniej jednak inne potrzeby gwałtowniej domagają się załatwienia i byłoby rzeczywiście dziwnem, gdyby uporządkowanie miasta rozpoczęło się od ustawienia gustownych latarni. Ale też w Stanisławowie pojawiły się one jako uwiecznienie prac, podjętych w imię postępu. Przedewszystkiem pomyślano o wymaganiach zdrowotnych. Stanisławów posiada już kanalizację, a zaopatrzenie w wodę jest dostateczne. Schludność — wyjąwszy naturalnie zaułki, które gruntownie oczyścićby można, chyba zburzywszy je — nie pozostawia niemal nic do życzenia. A niedawne to jeszcze czasy, gdy było zupełnie inaczej.

Prawdziwą ozdobą Stanisławowa są jego przestronne, wygodne chodniki, wyłożone płytami trembo-welskimi i zapędzające się coraz dalej, aż ku wylotom przedmiejskich ulic. Uległ też korzystnej zmianie rynek. Jak wiadomo, w miastach wschodniej Galicyi bywa to punkt najniechlujniejszy. I w Stanisławowie ongi przedstawiał się rynek jako stek niewysychającego błota i śmieci. Obecnie stracił on zupełnie tę odrażającą fizyognomię. Wyłożono go w całości (pozostawiając oczywiście miejsce dla przejazdu) temi samymi płytami, co trotuary. Pociągnęło to wprawdzie za sobą koszt około 50.000 zł., ale aż przyjemnie popatrzeć, jak teraz rynek wygląda.

Upiększenie miasta wogóle poczyniło znakomite postępy. Nawet w prywatnych budowlach widać staranie o to, by mogły zadowolić wybredne gusta wielkomiejskie. Bardzo często spotyka się wśród nich objekta stylowe, jak np. trzy wspaniałe wile „w lipach“, ulubionem miejscu spacerowem Stanisławowian. Rozmianami imponuje gmach dyrekcji kolejowej; z nowych budynków na wymienienie zasługują: gmach seminarium nauczycielskiego, szkoły żeńskie przy ul. Gilleri i Sedelmayerowskiej i gmach Kasyna miejskiego.

Niepodobna też pominąć milezieniem dzieła wzniosłej filantropii, domu dla kalek i starców. Wzniosła go gmina wspólnie z miejscową Kasą oszczędności. Budowano „Dom“ przez dwa lata; obecnie ma nastąpić wkrótce otwarcie. W Domu starców i kalek znajduje schron 40 mężczyzn i 40 kobiet.

(C. d. n.)

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Dwudziesty trzeci dzień rozprawy.

Lwów, 27 października.

Świadek Chęciński.

Świadek, nie mając raz pieniędzy na wypłatę robotników, pożyczyl u Karpińskiego 100 zł. na 3 miesiące, jednak z tego otrzymał tylko 82 zł. Pieniądze te zwrócił Karpińskiemu. Pokrzywdzonym świadek się nie czuje, gdyż pieniądze te były mu koniecznie potrzebne — w przeciwnym bowiem razie mógł go zabić nawet robotnicy.

Następnie, za zgodą oskarżonego, postanowił przewodniczący wydać weksle p. Tomickiemu i Stachowi, jako nie mające wartości. Potem zaś odczytał zeznanie

p. Leona Kaczorowskiego,

który przed dwoma laty zrywał Chęcińskiemu weksel na 100 zł., z terminem 3-miesięcznym. Nie pamięta jednak, czy ten weksel był eskontowany u Karpińskiego, ani też ile Chęciński procentu zapłacił.

Św. Patkiewicz,

kursor tow. św. Józefa z Arymatei i Tow. oświaty ludu, zeznaje, że chciał kupić grunt na Wólcę za

400 zł. Ale ponieważ nie miał pieniędzy, a Makowicz odmówił mu podpisu na weksel — poszedł więc do Karpińskiego, który mu także odmówił kredytu. W kilka dni jednak potem spotkał go Karpiński i powiedział, aby sobie kupić grunt od niego, to mu podpisze weksel. Grunt ten znajduje się za Janowską rogatką. Karpińskiemu dał się świadek namówić i kupił grunt, a pieniądze dostał z Kasy dopiero za wstawieniem się Karpińskiego, który też dwa razy płacił za niego procenta. Umowy nie zawierali żadnej, a spisania kontraktu na razie świadek nie żądał.

Przew.: My tu słyszymy, że pana oszukał Karpiński, że jemu potrzeba było 400 zł., na które szukał podpisu. Św.: Nie sędzę tak, gdyż ja byłem ubogi, a jemu chodziło o to, aby zrobić początek ze sprzedażą parcel. Wątpię, aby sobie coś innego myślał. Przew.: A co Karpiński miał za pewność, podpisując panu weksel? Czy może pan mu mówił o jakimś spadku 800 zł.? Św.: Nie, tego mu nie mówiłem — to tylko tak raz w obecności Karpińskiego przy piwie powiedział Puffi, że ja mam taki spadek — ale ja temu zaprzeczyłem. Straty świadek żadnej nie poniósł na interesie z Karpińskim. Dr. Sol.: A nie było przy tem interesie niejakiemu Krupy? Św.: Nie.

Tu zarządził przewodniczący przerwę na 20 minut.

Po przerwie zeznaje świadek

Włodzimierz Szaszkievicz

pensjonowany konduktor kolejowy. Karpińskiego zna z wyseigów i z restauracji u Naftuly i u Zehnguta. Przew.: Nie słyszał pan, jaką drogą przyszedł Karpiński do kredytu w Kasie? Św.: To różnie opowiadano. Każdy mógł się domyśleć, że musiała być w tem jakaś protekcja. Ale co do tego przyczyniło się, tego do dzisiaj nie wiem. Słyszałem tylko, że wyrabiał innym kredyty, za co sobie kazał nawet płacić. Przew.: Czy pan wiedział, że on zył wystawnie i stawał znaczniejsze sumy na wyseigach? Św.: Nawet kupowałem bilety p. Karpińskiemu, dwa po 50 zlr. Wiem, że jednego dnia był wygrany. Drugi raz, stawiając na konie, wskazane przez kolegę jego Hessa, przegrał grubszą sumę, coś około 600 zł., przynajmniej tak sam powiedział. Przew.: Pan miał składek jakieś pieniądze w Kasie? Stąd ma pan wiedzieć o stosunkach Karpińskiego z dyr. Zimą? Św.: Tak jest. Ile razy przychodziłem do Kasy, zawsze tam zostawałem Karpińskiego i Naszkiewicza.

Przew.: Także miał pan coś o tem słyszeć, że gdy krach przyszedł na Kasę, to Karpiński zaczął się wyprzedawać? Św.: Raz u Naftuly zastałem Karpińskiego. Wyjął on pulares i pokazał, że ma trzy tysiące samymi bankotami, dodał przytem, że to ze sprzedaży lasu w Bożej Woli. Przew.: O tem, tośmy już tu bliżej słyszeli. A zna pan Patkiewicza? Jaki interes miał być między Karpińskim a nim? Św.: Słyszałem coś o jakichś pieniądzach, o 400 zł., ale tylko z opowiadania. Przew.: Opowiadano nam tutaj, że pan już w ostatniej chwili, kiedy miano przyaresztować Karpińskiego, miał sposobność być bliżej z nim? Św.: Byliśmy u Naftuly. Poszedłem tam, bo dowiedziawszy się, że Karpiński ma być aresztowany, chciałem się przekonać, czy to prawda. Widziałem, jak Karpińskiego przyaresztował Przestrzelski, który jeszcze dzień przedtem był u mnie „służbowo“ i zapytywał o stosunki Karpińskiego z Naszkiewiczem i dodał, że Karpiński ma być aresztowany.

Świadek Leon Puffi

przedsiębiorca budowlany. Przew. przedstawia mu spis weksli w Kasie oszczędności, których ogólna suma wynosi 41.515 zł., z tego z podpisem Karpińskiego jest weksli 34.560 zł. Św.: Oprócz tego winieniem Związkowi kredytowemu 3550 zł. i prywatnym osobom 1440 zł., wszystko ubezpieczone na hipotecę.

Przew. przechodzi spis realności świadka, które razem oszacowali rzeczoznawcy na 63.773 zł. Na tych realnościach zainstalowana jest pożyczka hipoteczna 10.000 zł. Św.: Kasa oszacowała mój majątek obecnie na 78.000 zł. Przew.: A zatem pokrycie byłoby, a nawet pozostałoby panu coś. A z Karpińskim miał pan jakiś związek? Św.: Ja miałem z nim spółkę. Karpiński powiedział mi, że dyr. Zima obiecał mu 40.000 zł. do spółki. Gdy się pokazało, że tak nie jest, dałem mu odstępnego 1.200 zł. i on wycofał się. Po rozwiązaniu spółki wiem, że dostał te 40.000 zł. Przew.: Karpiński podpisywał panu weksle na 36.600 zł., potem coś nagle panu odmówił? Św.: To było 9 stycznia. Dn. 10 miałem zapłacić 9.000 i coś. Prosiłem Karpińskiego o podpis, odmówił. On był przyzwyczajony od każdego brać jakieś poręczawcze i chciał odemnie coś wyciągnąć. Proponował mnie więc przez Mieleckiego, że podpisze, jeżeli mu dam 50 zł. od tysiąca, a jak nie, to zniszczy mnie. Poszedłem do dyr. Zimy, opowiedziałem mu wszystko. Podałem innych żyrantów, ale nie przyjął. Zapytałem się go wtedy, co z tego wyniknie? Odpowiedział: „Muszą wynikać, że Karpiński zastąpi pańskie weksle swoimi, a majątek pański wystawi na licytację“. Ja na to powiedziałem: „Panie dyr., jak długo żyć będę, to do tego nie dopuszczę“. Karpiński przysłał potem do mnie Machniewskiego i Przestrzelskiego, żądając, żebym dał ryczałtowo 500 zł. za podpisy. Ja powiedziałem, że ani centa nie dam. Niezadługo potem przysłał panika.

Przew.: On opowiada, że to pan przysłał do niego Przestrzelskiego? Św.: To tak było: W re-

stauracji narzekalem na to, że mi Karpiński odmówił podpisu. Słyszac to Przestrzelski, powiedział, że musi to załatwić. Ja mu na to powiedziałem: „jak pan załatwisz sprawę tak, jak się patrzy, to dostaniesz pan 40 zł. odemnie wynagrodzenia“. Potem przyjeżdżał kilka razy do mnie Przestrzelski, ale zawsze z tą samą propozycją 500 zł. Przew.: Mówił nam p. Karpiński, że pan od tego czasu wielkiej złości do niego nabrał i że potem mścił się pan na nim i nastawał na jego głowę. Kazał go nawet zamknąć? Św.: Jestem za małą figurą na to, abym mógł kazać zamknąć Karpińskiego. Przew.: W tych ostatnich dniach, nim Karpiński został aresztowany, stykał się pan z nim? Św.: Tak jest, ale wiedziałem już wtedy, że mi nic złego nie może zrobić, ani też polepszyć. Przed paniką nie mówiłem z nim, ani się widywałem.

Przew.: Pan coś się skarżył przed Zimą na Karpińskiego? Św.: Było to przy tej sposobności, gdy dyrektor żądał, abym podpisywał Karpińskiemu weksle, bo i on mnie podpisuje. Ja powiedziałem na to, że Karpiński teraz kupuje folwarki, chce gospodarować; on, który nie ma pojęcia o agronomii, straci, a ja nie chcę potem gorzką moją krwawicę płacić za niego. Zima zbesztal mię wtedy i powiedział, że ja robię plotki. Przew.: Karpiński powiada, że pan mu groził, iż go pan w gazetach ogłosi i do kryminału wsadzi? Św.: Ja powiedziałem, że jeżeli ta sprawa nie przyjdzie do skutku, to ogłoszę publicznie, co tam się dzieje.

Przew.: Przestrzelski, gdy przyszedł do Karpińskiego, to powiedział: „Nie odmawiaj podpisu Puffiemu, bo to może być kryminalna sprawa“. Św.: Tak jest, bo Przestrzelski wiedział już o tamtych innych kawałkach Karpińskiego. Przew.: Jak się to stało właściwie, że Karpiński doszedł do takiego majątku? Św.: Nie mogę służyć. Nie pojmuję nic. Wiem tylko, że pewnego razu przed paniką, a właściwie jeszcze przed odnowieniem mi podpisu, miałem weksel na 600 zł. z dobrym podpisem i chciałem go eskontować w Kasie. Zima nie przyjął go. Karpiński tego samego dnia poszedł do Zimy i dostał dla Hessa 1.500 zł. i dla Tomickiego 600 zł. Przew.: A co do interesu między Karpińskim a Naszkiewiczem? Św.: Coś około r. 1894 Karpiński z Naszkiewiczem był w spółce. Nie mogli się rozliczyć. Naszkiewicz zaprosił mię do obliczenia. Wtedy Karpiński przyznał mi się, że dostał od Naszkiewicza coś 1.600 zł., ale Naszkiewicz nie zapisał tego i nie pamięta. Jak się pytałem, dlaczego nie podał tego rachunku? powiedział, że nie jest jego buchalterem. Przew.: I tak się panu do tego otwarcie bez żenady przyznał? Św.: Otwarcie mi się przyznał.

Przew.: Pytaliśmy się o to pana Naszkiewicza, ale on powiedział, że nie ma żadnej pretensyi do Karpińskiego. Św.: Najlepszy dowód na to jest, że Karpiński nie miał żadnej innej roboty, a pieniądze miał. Dalej oświadcza świadek, iż on przyczynił się do tego, że w kuratelę wzięto Naszkiewicza. On zwrócił uwagę Zimy, że się zanadto galopował z Naszkiewiczem. On to spowodował, że Zima kazał oszacować realność Naszkiewicza — przy tem oszacowaniu pokazało się, że 11.000 zlr. nie ma pokrycia i wtedy Zima zrobił Naszkiewicza opiekunem Karpińskiego. Sądzi jednak świadek, że Naszkiewicz powinien był wyjść zwycięzko z tej kurateli, a nie z długiem. Bliższych szczegółów co do pożyczki, którą dał Karpiński Chęcińskiemu świadek nie pamięta.

Obr. Solański: Pan miał kredyt w Kasie oszczędności na podpis żony i własny? Św.: Tak jest. Poręczyłem raz za jednego konduktora z kolei, a potem sam miałem kredyt. Obr.: A dlaczego podpis żony pana był potrzebny? Św.: Przepraszam pana mecenasa, ja wiem, do czego pan zdąży. Proszę o mojej żonie nie... Obr.: Pan nie rozumie, o co mi chodzi. Ja chcę wiedzieć, czy Zima dałby na sam podpis pana? Św.: My się tak już ułożyli, że będziemy razem ze żoną podpisywać. Na żonę są intabulowane moje wszystkie realności. Co do tego, iż mu Karpiński odmówił podpisów dalszych na prolongatę, to sądzi świadek, iż nie miał do tego prawa bez wypowiedzenia 3-miesięcznego. Patkiewiczem opiekował się, jako chrześcijanin, nie chcąc, aby go Karpiński oszukał. Przew.: A czy to jest prawdą, aby pan dawał 25 zł. za głowę Karpińskiego? Św.: Nie.

Obr.: A ile mogły kosztować te domy, które budował Naszkiewiczowi Karpiński? Św. (z lekceważeniem): Przecież pan mecenasa ma papier i ołówek i może sobie porachować. Obr.: Czy panu może wiadomo, aby Naszkiewicz gdzieś coś brał po za Kasą oszczędności w tym czasie? Św.: Tego nie wiem. Co do tego, że świadek miał przedstawiać, iż Patkiewicz ma jakiś wielki spadek dostać, oświadcza, że robił to w żarcie. Obr.: Czy się panu Karpiński przyznał do tego, że on oszukał Naszkiewicza na 1600 zł.? Przecież Karpiński, jako człowiek rozumny, byłby się do tego nie przyznawał? Św.: Ja powtórzyłem tylko jego słowa. Osk.: Przecież to jest rzecz niemożliwa, aby wybudować 3 domy za 4000 zł. i jeszcze 1600 zarobić. Co się zaś tyczy tego, że miałem żądać 50 zł. od 1000, powiedziałem, że choćby mi nawet dawał 50 zł. od 1000, to nie podpiszę weksli.

Dalej przewodniczący zarządza odczytanie zeznań żony Puffiego, Emilii. — Figuruje ona na wekslach dlatego, albowiem na jej imię jest w hipotecie intabulacja.

Przesłuchanie świadka

Szustrowskiego.

Świadek wchodzi na salę, kłaniając się każdemu z członków trybunału z osobna, jak również specjalny ukłon oddając p. Karpińskiemu. W kase miał świadek dług wspólny z Karpińskim. Weksla tego, w kwocie 500 zł. nie mógł spłacić, gdyż Kasa jego części specjalnie nie chce przyjąć, a on nie może znaleźć nowego żyranta. Dawał on firmę budowom Naszkiewicz i Karpińskiego. Za podpis nie dał nie Karpińskiemu.

U świadka Karpiński, mając lat 16, pracował w murarce, ale cegiel nie nosił — brał 12 zł. tygodniowo. Że zaś nie został majtrem, przypisuje to świadek brakowi studyów.

Przesłuchanie świadka Małochleba.

Temu podpisywał wprawdzie weksle Karpiński, brali jednak pożyczkę do spółki. Świadek sądzi, że mu Karpiński zrobił wygodę. Za podpisy nie świadek nie płacił Karpińskiemu.

Następnie zarządza przewodniczący odczytanie zeznań Jana Kapki, sekretarza gminy Zamarstynów, Dawida Kahanego, Maksymiliana Spodrowskiego i Piotra Hermana, który twierdzi, że Karpiński prowadził życie wystawne.

Dr. Solaniski: Czy Herman był kiedy u pana w domu? S.w.: Nie.

Dalej odczytano zeznania Teofila Sozańskiego i Józefa Słodowskiego. Po odczytaniu tych zeznań, zademonstrował przewodniczący akty, odnoszące się do weksla Jana Stacha.

Rozprawę odroczone do jutra, na godzinę 8. rano.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 października. Tendencja po słabym otwarciu wobec silnej zagranicy Kredyty i Montany bez zmiany.

Budapeszt, 28 październ. Wczor. gieł. Austr. kred. 370-50 Węg. bank kred. 374-50, Węg. bank eskontowy 252-25, Węg. bank hipoteczny 233-50, Węg. renta koronowa 95-80, Rinnannurania 347-—, Węg. 4-proc. renta 115-85, Węg. bank dla przem. i handlu 94-50, Staatsbahny 240-50, Koleje uliczne 372 75, Kol. południowa 250-—, Węg. pożycz. premiova 163-—, Austr. renta koronowa 98-—, Węg. renta koronowa 95-20, Elektr. kol. uliczne 192-—, Ganz & Co. 1700, Salgotarjaner 313-—, Austr. złota renta 117-25, Akcje elektr. 138-—.

Frankfurt, 28 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 232-40, Staatsbahny 139-50, Lombardy 31-70, Alpy 264-—, Austriacka renta papierowa 99-10, Austr. srebrna renta 98-90, Austr. złota renta 99-60, Węgierska złota renta 97-55, Untonbanki —, Akcje elektr. 146-50, Kolej półn.-zach. —, Usposobienie silne.

Berlin, 28 października. Przy zamknięciu wczorajsze giełdy: Kredyty 230 60, Staatsbahny 139-25, Lombardy 32-30, Austr. złota renta 100-90, Austr. srebrna renta 99-75, Węg. złota renta 100-25, Disconto Comandit 190 75, Laura 246-60, Bommmer 250 60, Harpener 196-—, Kolej Ostpreussen 88-75, Kolej Mittelmeer 109-75, Kolej Meridional 133-25, Kolej Henry 113-25. Renta włoska 93-10, Południowa 31-75, Mlawka —, Turki 117-—, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustelradery 310-50, Austr. banknoty 169-85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169-30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 20, na Paryż (krótkie) 80-50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20-31 i krótkie 20-42. Słabe.

Paryż, 28 październ. Wczor. giełda Cied. foncier 715-—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 90-—, Grecka pożyczka 208-—, proc. hiszpańskie Extérieurs 62-05. Usposobienie spokojne.

Berlin, 28 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 235-20, Staatsbahny 139-40, Lombardy 31-75, Rosyjskie banknoty (kasa) 218 60, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 191-—, Usposobienie silne.

Hamburg, 28 październ. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 231-30, Lombardy 31-50, Staatsbahny 139-25, Austr. złota renta 99-25, Węgierska złota renta 97-—, Srebro 78-75.

żądano 78-25 płacono. Srebrna renta 98-85, Włoskie 92-50. Losy z 60 r. 140 25.

Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 28 października. Pszenica na październik 8-00 do 8-09, pszenica na kwiecień 1900 r. 8-48 do 8-49 żyto na październik 6-42 do 6-43, żyto na kwiecień 6-85 do 6-86, owies na październik 4-88 do 4-89, owies na kwiecień 1900 r. 5-28 do 5-29, kukurydza na maj 1900 r. 5-15 do 5-16, rzepak na sierpień 1900 r. 11-70 do 11-80.

Wiedeń, 28 października. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie sprzedawano: Pszenica na wiosnę 8-67 do 8-65, żyto na wiosnę 7-18 do 7-16, owies na wiosnę 5-60 do 5-59, kukurydza maj czerwiec 5-43 do 5-41.

Wypowiedziano na dostawę 1000 centn. metr. pszenicy na jesień po kursie 8-42 do 8-41.

Dalej notowano: żyto na jesień 6-85 do 6-87, kukurydza na październik 5-75 do 5-74.

Brak wagonów na wiedeńskim składzie zbożowym trwa dalej, potrzeba 400, a kolej państwowa przyobiecała dostarczyć tylko 50.

Końcowe notowania: Pszenica na jesień 8-40, pszenica na wiosnę 8-63, owies na wiosnę 5-58.

Ceny spirytusu 20-40 do 20-60.

Berlin, 28 październ. Banknoty austr. 169-45. Spirytus 46-30.

Paryż, 28 październ. Trzyproc. renta 100-37. Mąka 24-65.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 27 października 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Renta papierowa, Renta srebrna, Losy z roku 1854, 1880, 1860, 1864.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Renta złota wol. od pod., Renta wol. od pod., Renta inwest. austr.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Kol. Arcyksi. Albrechta, Kol. Cesarz. Międzyw. w złocie, Kol. Cesarz. Franciszka, Kol. Arcyksi. Rudolfa, Kol. Karola Ludwika.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Kol. Arc. Albrechta, Kol. w złocie, Kol. Bukowiński, Kol. gal. Karola Ludwika, Kol. lwowko-czerw.-jaaskiej.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Węg. złota renta, w wal. kor., obl. 4%, kor p.urop.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Węg. obl. pr. regul. Cisy, Węg. obl. pr. regul. Cisy.

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Poś. kraj. Bukowiny, Bukowiński obl. propinacyjne, Galic. pożycz. kraj., Galic. obl. propin. z roku 1889.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Austr. saki. kred. ziem., Bukowiński saki. kred. ziem., Gal. Akc. bank hip., Banku krajowego dla Galicyi i Lodon.

Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Kol. Lwów-Czerw.-Jassy, Kol. Lwów-Czerw., Gal. kol. lok. wchodzą.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Węg. gal. kolei em., Węg. gal. kolei em.

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: bank name and price. Includes Banku Anglo austr., Peszt. banku handl., Węg. banku kredyt., Banku dla kraj. korony.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: company name and price. Includes Bukow. kol. lok. (ako. pierw.), Kolej półn.-eus., Lwów-Czerw.-Jassy, wchodzą-galic.-lokaln., państwowych, pułdninowej, węgler. galicyj.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: company name and price. Includes Galic. karpac. naft. towara, Austr. Tow. górnicze Alpine, Praskiego Tow. żelazn. przem., Rudolfa 500 kor., Tureckie szarc. tytoniow., Trifalt tow. kup. węgla.

Losy (za sztukę).

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł., Zaki. kred. dla h. i p. pu 100 al., Clary 40 zł. mk., Tow. zag. na Dunaju, Pożyczka m. Austraka, Losy m. Krakowa, Pożyczka m. Lublany, Cien 40 zł. mk., Palfy 40 zł. mk., Czerw. krayza austr. tow. 10 al., Czerw. krayza węg. tow. 5 al., Losy fund. arc. Rudolfa 10 al., Salubn 40 zł. mk., Pożyczka m. Hrabstwa, Genoja 40 zł. mk.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Pożyczka m. Stanisławowa, m. Tryesta, Waldsteln 20 al. mk.

Waluty.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Dukat cesarski, Austr. węg. 8 gold. słota moneta, 20-frankówka, 20-markówka, Rosyjski pultimperał, Niemieckie banknoty, Włoskie banknoty, 10 funtow sterlingów, Ruble (na 100 rs.).

Berlin, dnia 27 października.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Pozn. listy zastawne, Pozn. listy rentowe, Pozn. obligacje prow., Austr. banknoty, listy zastawne Król. Polsk.

Warszawa, dnia 27 października.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes listy likwidac., Ros. Poż. Prem. z roku 1864, Obl. prem. Banku szlacheckiego, listy zast. Tow. kred. ziemsk.

Petersburg, dnia 27 października.

Table with 2 columns: instrument type and price. Includes Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864, listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk., rosyjskie, kijowskie, wileńskie, ciarrowskie, chersońskie, besnarab.-tauryds.

Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA. (Z angielskiego).

— Boże, błogosław Pawła, Boże, błogosław go! — powtarzała, zaciskając zęby.

Płynęła, oddalając się coraz bardziej od jachtu, od niego, od tych zacnych, pełnych poświęcenia marynarzy, w przestrzeli, w mrok, sama nie wiedziała, dokąd... Wiatr huczał i przewalał się przez gałęzie drzew. Brzegi kanału, kontury wysepek, konary drzew zlewały się przed nią w jakieś nieforemne masy, wyrastały w potworne, przerażające kształty.

Porywał ją strach i rozpacz. Chciała rwać sobie włosy na głowie i krzychać: — Sama, sama, sama!

ROZDZIAŁ XVI.

Widmo — i głód.

Marian z początku poruszała wiosłami, wkrótce jednak pozostawiła łódkę na los fal. Co ją ostatecznie obchodziło, dokąd płynie?

Trafiła na prąd, który unosił sam jej łódź. Ona dała się unosić, najpierw pełna trwogi i bólu, potem utraciwszy czucie, obojętna na wszystko, skamieniała... Nie myślała o niczem, nie była w stanie myśleć.

Jak długo to trwało? — nie wiedziała. Dość, że wreszcie czarno-szafirowe niebo zaczęło błędnąć, potem różowieć, kontury drzew i skał

stawały się wyraźniejsze. Świtało. Jednocześnie zaczęły miłknąć podmuchy wiatru i huki burzy.

— „Esmeralda“ będzie miała pogodę do powrotnej podróży — pomyślała.

Zimno poranku przejmowało ją teraz pod futrem. Mgła, która owijała dotąd drzewa i skały, podnosiła się, niby kurtyna.

Zdawało się jej, że przez zasłonę mgły słyszy bijące dzwony.

— Co za dzwony? — zapytywała sama siebie. — Czyżby tu leżało jakieś miasteczko?

Łódź tymczasem płynęła dalej wśród tajemniczych kanałów. Słońce wschodziło. A przed słońcem pierzchać zaczęły straszne mary, które trapiły jej duszę przez godzin parę. Zwolna otrząsała się z letargu moralnego, w którym pozostawała od chwili opuszczenia jachtu.

Zdawało się, że jakaś zmora spadła jej z piersi.

Zaczynała myśleć, rozumować, przypominać sobie.

Teraz, po przejściu chwil strasznej egzaltacji, budziły się zwolna w jej umyśle wątpliwości: czy dobrze zrobiła? Czy istotnie ucieczka jej dopomoże Pawłowi? Czy miała rację, oddalając się z jachtu tak, że nie mogło jej oczekiwać nic innego, jak tylko śmierć? Bez pokarmu, bez napoju, bez niczego! Czy nie powinna była przeciwnie, uchodząc, pomyśleć o jakiejś szansie ratunku dla siebie?

Być może... Ale w tej chwili odrobic tego, co się stało, nie było już podobna.

— Niech się dzieje wola niebios — wyszeptowała.

Poranek, po burzliwej nocy, wstawał bardzo ładny. Słońce, które wypłynęło już na horyzont, za-

czyniało dogrzewać. Cała natura budziła się ze snu. Ptactwo świergotało wśród gałęzi drzew.

Prąd, który niósł łódź Mariany, stawał się tymczasem coraz słabszy. Łódź zaledwo się posuwała, zwolna się kołysząc...

Wreszcie stanęła.

Zdawało się Marianie, że dłoń Opatrzności przywiodła ją do kresu drogi. Statek jej zatrzymał się w małej zatoczce, wsparty o załom skały. Ta skała stanowiła rodzaj nieregularnych, wykutych przez naturę schodów, prowadzących w głąb niewielkiej wysępki. Omszone, zaciszne, osłonięte konarami drzew, splecionych w dziwne węzły i sploty, owe schody nigdy może nie widziały stopy człowieka.

— Tu zostanę — rzekła do siebie kobieta.

Nie miała ani sił fizycznych, ani dość woli, ażeby szukać dalej schronienia przed prawdopodobnymi poszukiwaniami Pawła i załogi „Esmeraldy“. Bądź co bądź, wiecznie w łodzi pozostawać nie mogła. Potrzebowała spoczynku, pokarmu... Co do tamtych, zdawało się jej zresztą, że odpłynęła tak daleko, przebyła takie labirynty, iż nigdy, nigdy odnaleźć jej nie zdołają.

Wyszła z łodzi i zaczęła się wdrapywać po oślizłej skale.

Widok, który otworzył się przed nią u góry, był rzeczywiście niezwykły. Wprost z zaimprovizowanych schodów otwierała się polanka, otoczona dokoła zaroślami, o granitowym tu i owdzie pokładzie, omszona, zarzucona pozółkietymi igłami jodeł... W głębi, w skale, widniał rodzaj jaskini, zagłębienie suche, czyste, osłonięte krzakami.

Było to miejsce, jak gdyby stworzone do spoczynku.

(C. d. n.)